QQryQ

LISTOPAD 2016

GAZETKA SZKOLNA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO IM. STEFANA BANACHA W ŻAGANIU

WSTĘPNIAK

Listopadowy numer naszej gazetki został przygotowany bardzo starannie, dzięki naszym wspaniałym dziennikarzom. W tym wydaniu można znaleźć przekrój wydarzeń szkolnych - od konkursu piosenki patriotycznej, przez noc filmową, aż do niemieckiego karaoke i doświadczeń maturzystów po próbnym egzaminie. Nie zabrakło również wspaniałego, dokładnego opisu wycieczki do wrocławskiej opery i muzeum, oraz kartki z pamiętnika naszej przeuroczej maturzystki. Z rzeczy ze szkołą niezwiązanych, dowiemy się jak miewają się Mikołajowie w innych krajach Europy, a także jak zostać "kierowcą idealnym", dzięki kolejnemu poradnikowi naszego już nie tak świeżego kierowcy. Na końcu znajdziemy listę filmów idealnych na chłodny jesienny wieczór. wycieczek szkolnych z ostatnich tygodni.

Życzymy miłej lektury!

Narodowe Święto Niepodległości oczami licealisty

11 listopada w świadomości Polaków pozostaje jako Narodowe Święto Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Jak co roku w stolicy odbywa się Narodowy Marsz Niepodległości, jak i 15 różnych innych zgromadzeń, m.in. dwa marsze antyfaszystowskie : „Protest przeciwko nacjonalizmowi" oraz „protest przeciwko nacjonalizmowi w Polsce". Oprócz tego zorganizowano również inne atrakcje, jak np. wspólne tworzenie kotylionów, zwiedzanie budynku Sejmu, nowe wystawy w Muzeum Historii Polski oraz specjalne msze, m.in. w Świątyni Opatrzności Bożej w warszawskim Wilanowie z udziałem władz RP. Wszystkie uroczystości przebiegły bezpiecznie, dzięki m.in. polskiej policji. Szacuje się, że w marszach i pikietach w Warszawie wzięło udział ok.86 tys. osób!

Ale czym zasłużył sobie ten dzień na szczególne wyróżnienie? Jest to upamiętnienie odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów. Święto to zostało ustanowione dnia 23 kwietnia 1937 roku, zniesione w 1945, lecz przywrócone w 1989 roku. Jest to tylko symboliczny dzień...

Formalnie Rada Regencyjna ogłosiła niepodległość Królestwa Polskiego 7 października 1918. Trzeba jednak podkreślić w tym miejscu, że odzyskanie niepodległości przez Polskę było procesem stopniowym. O wadze daty 11 listopada zadecydował bieg najbliższych wydarzeń...

10 listopada do Warszawy przyjechała wpływowa i znana postać - Józef Piłsudski. Jednocześnie w tym samym dniu generał-gubernator Hans von Beseler formalnie już przekazał władzę Radzie Regencyjnej. Następnego dnia organ ten przekazał władzę zwierzchnią nad wojskami Józefowi Piłsudskiemu. W wyniku pertraktacji wojska niemieckie zaczęły się wycofywać z Królestwa Polskiego. 11 listopada zawarto też rozejm w Compiègne, który pieczętował klęskę Niemiec w I wojnie światowej. Naród polski właśnie w dniach 10 i 11 tego miesiąca uświadomił sobie odzyskanie niepodległości, a ludzi powszechnie ogarnął entuzjazm.

Dziś w sercu wielu Polaków wciąż, mimo wielu lat, rozbrzmiewa głos radości i pamięci o tym szczególnym dniu. Jednakże jednocześnie panuje w powszechnej opinii przekonanie o tzw. „nonkonformizmie" i „nihiliźmie" młodzieży. (Nonkonformizm – postawa krytyczna wobec zasad, zachowań i norm społecznych, przeciwstawiająca im własny system wartości. Nihilizm – pojęcie, ogólnie sprowadzające się do negowania pewnych bytów, wartości, celów, sensu i możliwości poznania).

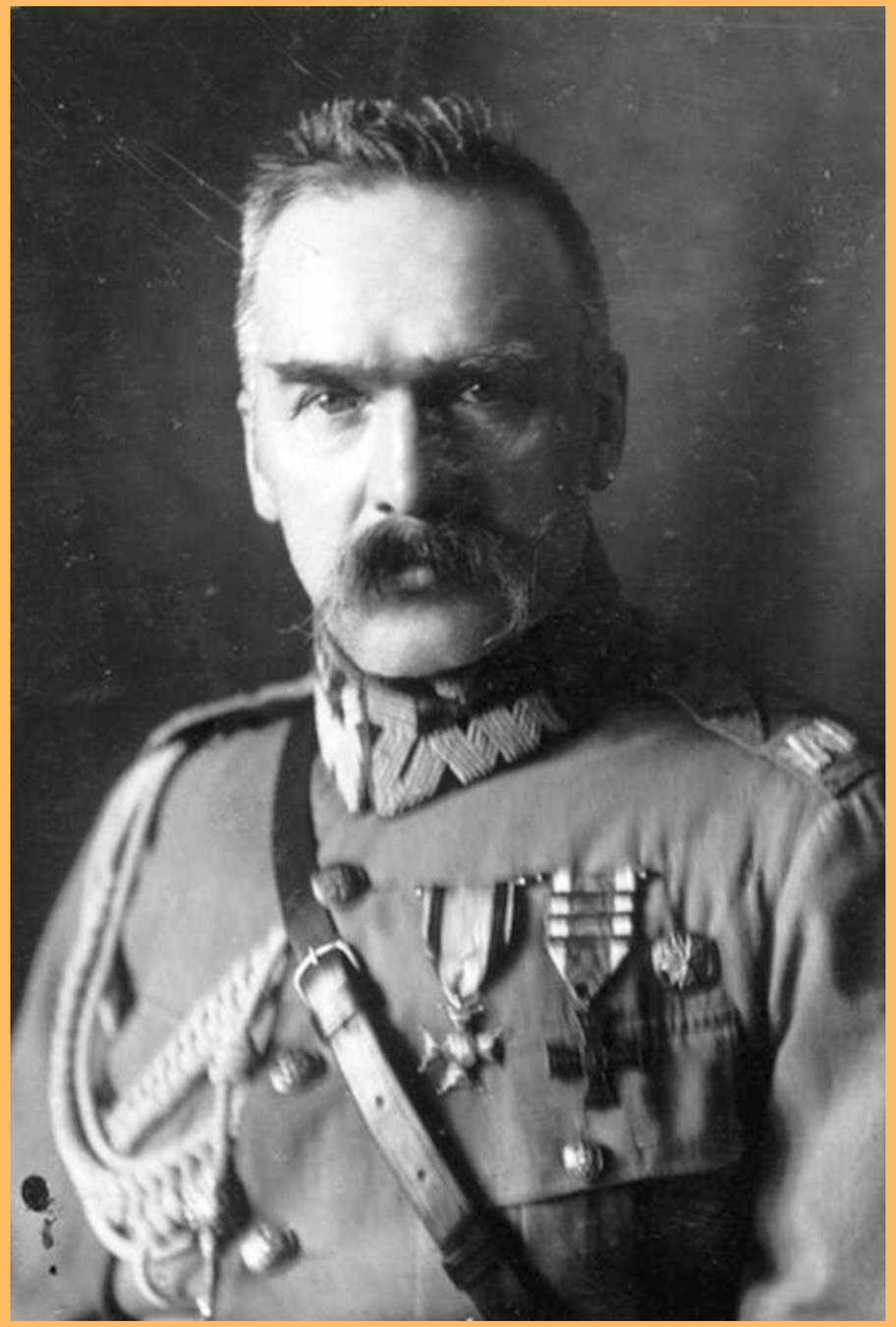

Krytyczni socjologowie jako przyczynę przywołują tu m.in. globalizację, „pop-kulturę”, a nawet zwyczajne „bariery czasowe”… Młodzież przez owe „bariery czasowe”, czyli odległość 98 lat od tamtych wydarzeń, zapomina o nich. To, co się stało blisko 100 lat temu, to wydarzenia, których nie doświadczyli nasi rówieśnicy, to wydarzenia kryjące przed nimi wiele tajemnic – są obojętni wobec tego, czego obiektywnie nie mogli doświadczyć.Młodzi ludzie nie mają wyobrażenia realiów tamtych czasów i przełomowości tamtych dni…

Globalizacja natomiast „wymieszała” wszystkie kultury i udostępniła je powszechnemu gronu – zniszczyła kulturę narodową ! Ewidentnie przecież portal społecznościowy „Facebook” blokuje większość „postów” patriotycznych na swojej stronie ! Kilka dni temu przed 11 listopada portal ten zablokował konta organizatorów Marszu Niepodległości! Środki masowego przekazu niszczą odrębność kulturową Polaków, dostosowując się do większości, która tworzy jedną globalną kulturę…

Łączy się z kulturą globalną także pop-kultura… Poprzez środki masowego przekazu jest dostępna szerokiemu gronu odbiorców, którzy faworyzują najbardziej rozpoznawalnych, lubianych twórców. Artyści ci, nie zawsze propagują zachowania patriotyczne, a nawet mogą się im przeciwstawiać, wykazywać odmienne przekonania złowrogo nastawione do polskiej kultury. Całe rzesze ludzi brną za nie-polskimi autorytetami, nie wykazują wdzięczności polskim bohaterom…

Nowsze czasy wymagają coraz innych wyzwań, obowiązków, są lżejsze i cięższe zarazem. Historia uczy, że wiele rzeczy się zmienia, wartości tracą na sile, ludzie żyją inaczej i zachowują się inaczej. Jednak zachodzi to stopniowo … Człowiek, o ile wykaże tzw. „siłę woli” i okaże się być silniejszy od „przeznaczenia”, „środowiska”, o ile będzie przeciwstawiał się „zmieniającym się zasadom”, wtedy nie minie się z tradycją - zachowa pamięć o swoim pochodzeniu.

„Kto nie idzie do przodu, ten się cofa” - Wolfgang von Goethe. Oto słowa, które wyrażą człowieka, łączącego i nowoczesność i postawę patriotyczną, nie ponoszącego przy tym żadnej szkody. Wobec zmieniającego się świata nie można stać w cieniu... Jaskiniowiec zaczął używać do polowania ognia, by doścignąć sprytem coraz to mądrzejsze zwierzęta, które umykały naszym przodkom.

Krytyczne teorie socjologów są jednak mniej prawdopodobne, niż mogłoby się to zdawać... Widząc tłum ludzi oddających hołd polskim bohaterom, odzyskuje się nadzieję i bez zmartwień spogląda w przyszłość, zdobywając wiedzę o naszych nieugiętych patriotach... Te doświadczenia przypominają naszą historię. Pomimo tylu upadków, powstawaliśmy jednak niezwyciężeni, niepokonani – jak nieśmiertelny orzeł Polski ! I nieważne czy w kraju, czy za granicą Polski – zawsze byli Polacy, którzy pamiętali!

Wśród rówieśników spotykam różne opinie... Ale jedno z pewnością wiem, że uczniowie naszego LO nie zapomnieli o ojczyźnie. To m.in. zasługa naszego grona pedagogicznego, zawsze przypominającego uczniom o naszej ojczyźnie, wspólnych tradycjach, języku i kulturze. Dlatego też w naszej szkole organizowane są liczne uroczystości i święta, m.in. konkurs piosenki patriotycznej. Tegoroczna edycja tego konkursu była wyczekiwana przez wszystkich. Każda klasa czekała w napięciu, by przedstawić swoją piosenkę. Wiele z nich było nieomal profesjonalnym przedstawieniem. Sędziowie mieli niemałe kłopoty z wyłonieniem zwycięzcy, lecz ostatecznie „victorię" odniosły klasy 1 „C", 2 „B" a także 3 „A".

Była to szczególna okazja do zaprezentowania w formie muzycznej patriotyzmu każdemu uczniowi naszego liceum. Dlatego ze strony szkolnej gazetki QQRYQ gratulujemy zwycięzcom oraz wszystkim uczestnikom tego konkursu, dziękujemy również sędziom i organizatorom tej uroczystości, którzy kontynuują tradycję zapoczątkowaną przez naszego nauczyciela historii – pana Rafała Szymczaka.
Podsumowując poruszone przeze mnie wątki, można wywnioskować, że „świat idzie do przodu", ale ludzie mimo zmieniającego się świata, potrafią zachować się tak, jak trzeba... „ Za wolność naszą i waszą" - ludzie będą pamiętać !

Konrad Czerniawski

V Konkurs Piosenki Patriotycznej

10 listopada w naszej szkole odbył się V Konkurs Piosenki Patriotycznej. W komisji zasiedli: pan Furtak, pan Delost oraz dwóch uczniów z naszego liceum. Jak co roku nagrodą w konkursie była ochrona całej klasy przed niezapowiedzianymi kartkówkami oraz odpowiedziami ustnymi przez jeden wybrany przez nich dzień. W tym roku został jednak zmieniony regulamin konkursu. Przyznano 3 pierwsze miejsca (więc nagrodę otrzymały 3 klasy), 3 miejsca drugie oraz 3 miejsca trzecie.
Klasy były bardzo dobrze przygotowane. Wykazały się niesamowitą pomysłowością, kreatywnością oraz pracowitością.

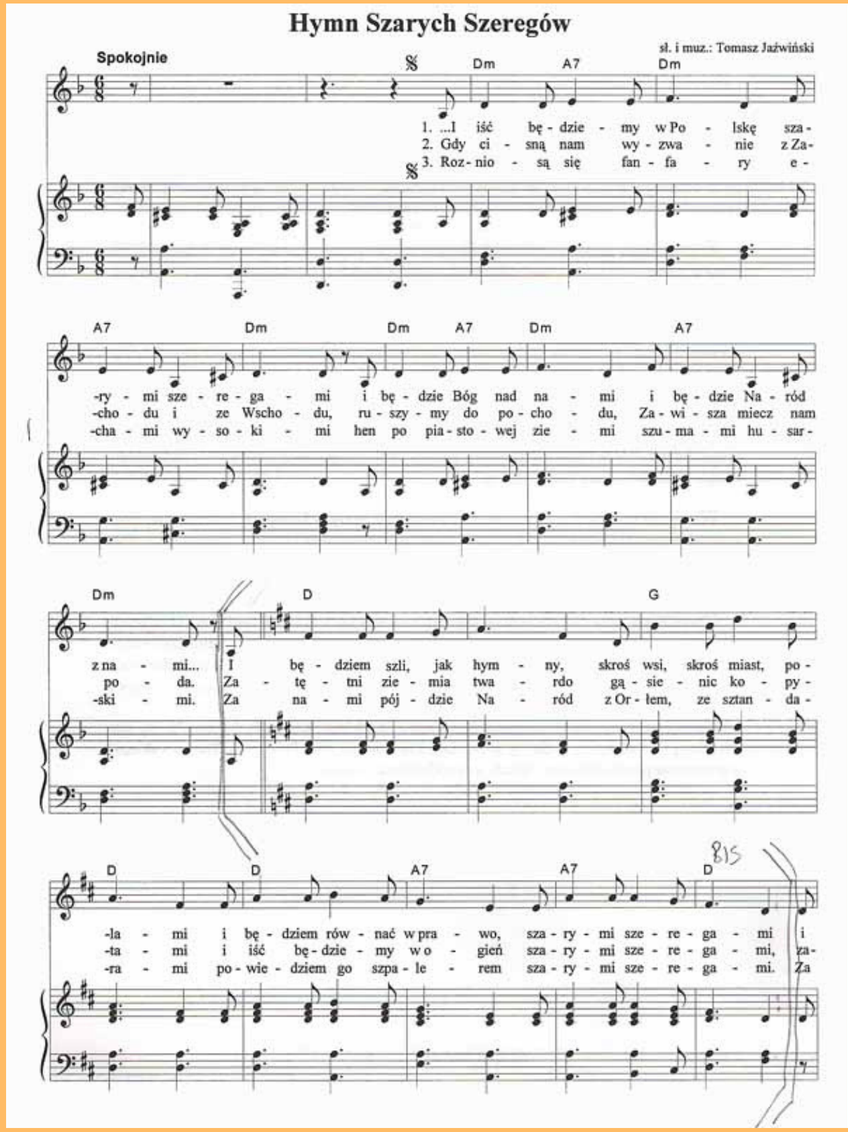

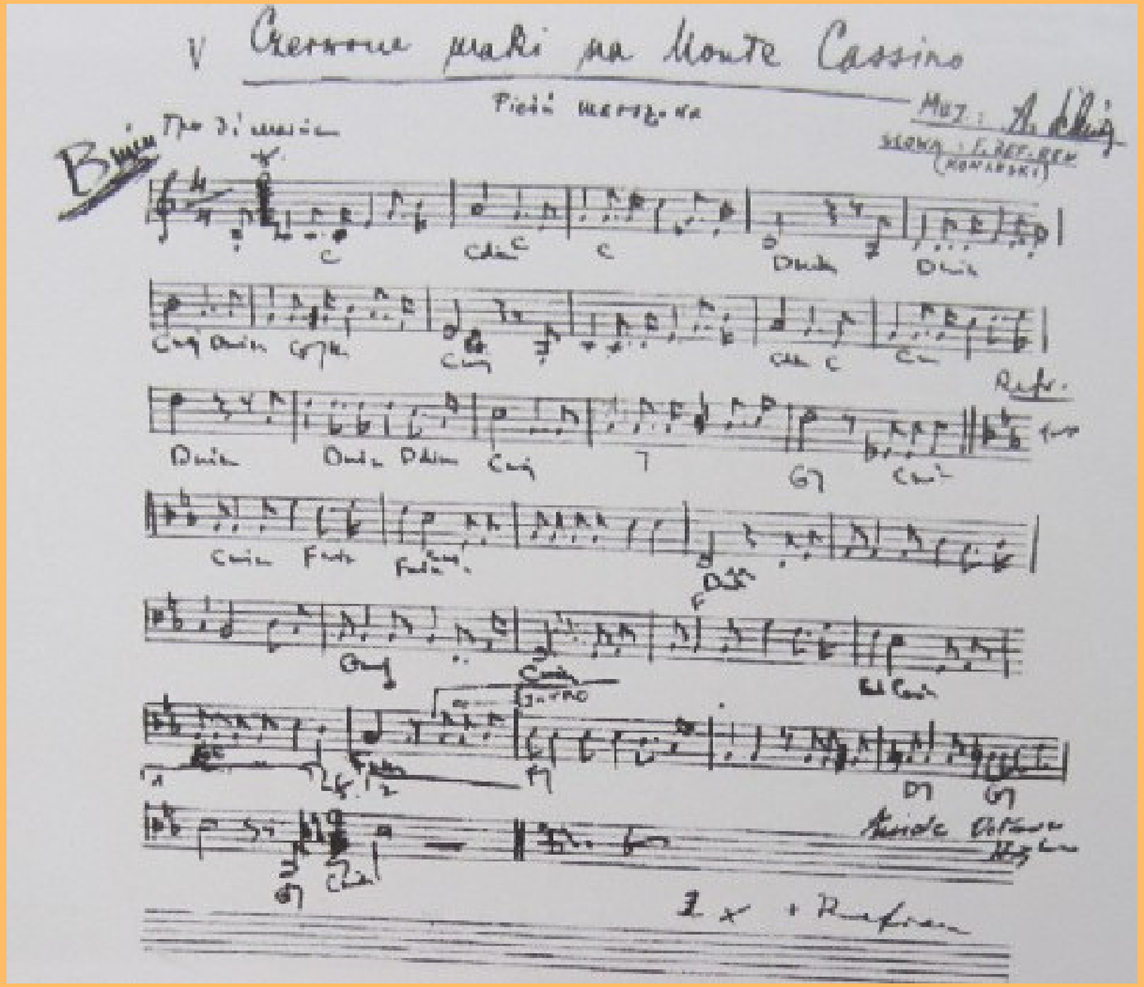

Oto repertuar klas:

Klasa I a- „Dziś idę walczyć mamo”
Klasa I b- „Dziewczyna z granatem”
Klasa I c- „Piosenka o Wojtku”
Klasa I d- „Żołnierze z Westerplatte”
Klasa II a- „Pałacyk Michla”
Klasa II b- „Miasto”
Klasa II c- „Sen o Warszawie”
Klasa II d- „Mury”
Klasa III a- „Partyzantka”
Klasa III b- „Białe róże”
Klasa III c- „Tchnienie wolności”

W klasach pierwszych najlepsza okazała się klasa I c zdobywając pierwsze miejsce. Drugie miejsce zajęła klasa I a, a trzecie - klasa I b. W klasach drugich miejsce pierwsze należało do klasy II b, drugie do II d, natomiast trzecie do klasy II a. Wśród klas trzecich miejsce pierwsze zajęła klasa III a, miejsce drugie klasa III b oraz miejsce trzecie klasa III c.

Kasia i Ania

Październikowa noc filmowa w Banachu

Noc filmowa odbyła się w nocy z 28 na 29 października. Oprócz wielu uczniów udział wzięli również nauczyciele: p.Marcin Sokołowski, p.Małgorzata Bąk oraz p.Mirosław Augustyniak. Oczywiście nic by się nie odbyło bez pani Stanisławek, która była odpowiedzialna za organizację tego przedsięwzięcia.

Tej nocy szkolna aula przeobraziła się w salę kinową. Repertuar był bardzo zróżnicowany i każdy miał coś dla siebie. Od komedii („Les Profs") po film animowany („Wielka Szóstka"), aż do komedii romantycznej („Planeta Singli'', „Rodzinne Rewolucje'') i kryminału („Iluzja 2"). Pomiędzy filmami można było zjeść zamówione wcześniej jedzenie, zagrać mecz w siatkówkę oraz wziąć udział w karaoke.
Noc w Szkole była okazją do integracji między klasami oraz do spędzenia czasu w miłym towarzystwie. To już nie pierwsze takie wydarzenie w naszej szkole i mam nadzieję, że nie ostatnie.

Stanieslav

Wrocław

Listopad, imieniny Anieli i Karoliny, 323. dzień roku 2016. Kolejna wycieczka szkolna, kolejny miło spędzony piątek. Wyjeżdżamy o 9:00, nie obyło się bez bitwy o końcowe miejsca w autobusie. Z podróży do Wrocławia nic nie pamiętam, gdyż przespałam ją na kolanach mojego partnera. Nie byłam zmęczona, po prostu wzięłam „Aviomarin”... Nie ukrywam, była to jedna z gorszych decyzji tego dnia.

Gdy dojechaliśmy na miejsce wprowadzono nas do Muzeum Narodowego. Miejsce oferowało bardzo ciekawe wystawy począwszy od sztuki śląskiej z XII w. skończywszy na dziełach europejskich wieku XX. Lecz zacznijmy od początku.

Stawiam pierwsze koki, rzucam pierwsze spojrzenia, wyczuwam specyficzną aurę tego miejsca i nienaturalne zachowania ludzi odpowiedzialnych za budynek. Moje oczy zatrzymują się na ochroniarzu. Ustawiam się w kolejce do toalety. Mężczyzna podbiega do mnie niczym Usain Bolt na Igrzyskach w Rio. „Kolejka jest za długa, proszę podejść później." Odchodzę więc i zatrzymuję się przy monumentalnym filarze czekając na zmianę liczebności rzędu. Ponownie pojawia się persona non grata mówiąc „Proszę tu nie stać." Zażenowana kieruję się do szatni, oddaję torbę i płaszcz, udaję się na wyznaczone miejsce zbiórki. Podnoszę wzrok, to znowu on. Startuje. Zwinnym cwałem wymija rzeźbę i kolejny raz ląduje pod moim nosem. „Proszę iść NA galerię." Zamarłam. Nie odpowiadam, rozpoczynam wspinaczkę. Wybieram sztukę europejską. Wchodząc na wystawę mijam się z przerażonymi znajomymi, którzy przestrzegają mnie przed wejściem. Mimo to wchodzę do środka. Mijam pierwsze dzieła, przechodzę przez drzwi, kolejne i kolejne. Mam 10 minut na przejrzenie całej ekspozycji, przyspieszam kroku. Słyszę bieg, firany się bujają, żyrandol się trzęsie...

Zza moich pleców wybiega paniusia, wymachując rękoma wykrzykuje, że pomyliłam kierunek zwiedzania, toż to niedopuszczalne.. Tracę siłę i ochotę na cokolwiek. Kolejna zbiórka, zajęcia z interpretacji obrazu. Sympatyczny pan przez 45 minut zasypuje nas ciekawostkami analizując przy tym dzieła. Zaimponował mi swoją dokładnością. Wychodzimy z budynku. Serdecznym „do widzenia" żegnam się z moim ulubionym ochroniarzem, nigdy więcej nie wrócę do tego miejsca..
Spokojnym krokiem przemieszczamy się pod budynek opery. W mojej głowie pojawia się myśl: Jak wyglądałby spacer z pracownikami Muzeum Narodowego? Dochodzę do wniosku, że potrzebowałabym konia za minimum 800 rubli, aby dotrzymać im kroku.

Jesteśmy pod operą, zachwycam się zabudową, ale znajomi wpychają mnie do środka. Oddajemy płaszcze, otrzymujemy numerki i kierujemy się na swoje miejsca. Orkiestra stroi instrumenty, ludzie zajmują stanowiska, słychać gong. Fotele przede mną nadal są wolne, co bardzo mnie cieszy. Rozbrzmiewa drugi gong. Zadowolona z usytuowania wygodnie rozsiadam się i czekam na widowisko. Gong numer trzy, cisza, gasną światła i...wchodzi on. Siada przed moim nosem i swoją kitą zasłania mi pół sceny. Ręce opadają... całe szczęście wychylona pod kątem 75 stopni widzę wystarczająco dużo.

Kurtyna odsłania miejsce akcji, zaczyna się. W pierwszej kolejności zachwycam się sopranem Micaëli, następnie Don Jose rozpieszcza mnie głębokim tenorem. Pojawia się Carmen. Muszę przyznać, że nie robi dobrego pierwszego wrażenia. W czasie Habanery mezzosopranistka zostaje „zjedzona" przez towarzyszących jej na scenie artystów. Jednak udaje jej się poprawić swoją pozycję. Rozwija się w każdym kolejnym akcie, jej głos jest mocniejszy a ruch sceniczny coraz bardziej czarujący. Po drugim akcie zarządzają przerwę. Czas rozprostować kości. Niespodziewanie podchodzą do mnie dwie przesympatyczne duszyczki - stałe bywalczynie opery wrocławskiej, kobiety z klasą. Rozpoczynamy rozmowę, komentujemy mało atrakcyjną Habanerę, przedstawiam moje stanowisko na temat głównej bohaterki, panie przyznają mi rację. Dyskusja sprowadza się do płaskorzeźby na płytce przy wejściu na korytarz, pani Pola opowiada dowcip, który doprowadza nas do łez. Konwersację przerywa gong – wracamy na miejsca. Wita nas nowa scenografia, nowe kostiumy i brzmienia. Na scenie pojawia się Escamillo. Momentalnie zakochuję się w barytonie artysty, jestem pod wielkim wrażeniem skali głosowej torreadora. Koniec widowiska. Brawa. Carmen otrzymuje bukiet róż, które swą czerwienią prawie nie odbiegają od koloru jej sukienki. Widownia pustoszeje, podchodzę do wcześniej poznanych kobiet i kontynuujemy rozmowę, na zakończenie otrzymuję czekoladę i cukierka.

Szczęśliwa, lecz trochę przybita, opuszczam jeden z najpiękniejszych budynków Wrocławia.
Wracamy do autobusu, obieramy tę samą trasę.
Przyglądam się rzece i wracają myśli o spacerze z ochroniarzem, szybko i skutecznie „wyrzucam” je z głowy. Po krótkiej podróży jesteśmy w Żaganiu.

M.

Z pamiętnika maturzysty

LISTOPAD

Listopad jest na półkuli północnej miesiącem jesiennym, a na południowej wiosennym. Nazwa miesiąca pochodzi od opadających jesienią liści. ~Wikipedia.pl

W tym miesiącu liście opadają równie szybko jak i zapał do nauki niektórych uczniów. Ta pora roku nie jest zbyt łaskawa, jeżeli chodzi o dodawanie chęci do poszerzania swojej wiedzy. Dzień się skraca, temperatura spada, coraz bliżej do matury. Wszystkich świętych wprawia nas w zadumę. Myślimy o przeszłości, nie tylko o błędach, które teraz wydają nam się absurdalne, ale także o momentach, które sprawiają, że na twarzy pojawia nam się uśmiech. Przyglądając się teraźniejszości próbujemy zaplanować sobie przyszłość. Wyobrażamy sobie nas jako studentów, na wymarzonych uczelniach... a później przychodzi próbna matura i owe wyobrażenia odchodzą szybciej niż liście spadają z drzew.

Pani Loczek

Święty Mikołaj w różnych krajach

Czy Wy również, gdy byliście mali, nie mogliście się doczekać momentu pisania listu do Świętego Mikołaja, a potem czekaliście na swój wymarzony prezent? Mieliście tak? Ja tak! A pamiętacie ten moment, gdy dowiedzieliście się, że Świętego Mikołaja nie ma? Ja pamiętam doskonale! Wtedy obraziłam się na rodziców i się do nich nie odzywałam. Ale dzisiaj nie opowiem wam o prezentach, ani o świętach. Dziś opowiem wam o Świętych Mikołajach z różnych krajów.

Polska - Święty Mikołaj ma białą brodę, ubrany jest w czerwony strój. Lata na saniach z zaprzęgiem reniferów i wchodzi przez komin 6 grudnia, żeby rozdać prezenty.

Niemcy - Frau Berta, przypomina włoską Befanę. Jest Straszyny, ma wielkie stopy i ogromny nos. Zakrada się do dziecięcych pokoi i pozwala im zasnąć. Prezenty układa najczęściej na parapetach lub schodach, albo wkłada do specjalnych koszulek lub skarpet . Do domów niegrzecznych dzieci dostaje się przez komin.

Rosja - Dziadek Mróz z towarzystwem Śnieżynki pojawia się w noc sylwestrową, kiedy dzieci już śpią, rozdaje prezenty.

Francja – Dame Abonde - jest to żeński odpowiednik Świętego Mikołaja. Jest to postać dobrej wróżki, która odwiedza dzieci podczas snu i rozdaje im prezenty w noc sylwestrową.

Hiszpania - Upominki dzieciom rozdają Los Reyes Magos czyli Trzej Królowie 6 stycznia. Dzieci przed pójściem spać zostawiają dla króli trzy kieliszki sherry oraz marchewkę, żeby nakarmić wielbłądy, którymi przybyli.

Włochy - La Befina jest to złośliwa wróżka, o strasznym wyglądzie czarownicy, latającej na miotle, która roznosi dzieciom upominki w nocy z 5 na 6 stycznia w Święto Trzech Króli. Niegrzecznym dzieciom zamiast prezentów zostawia w skarpetach popiół, cebulę czy czosnek. Dzieci przed pójściem spać zostawiają owej wróżce kieliszek wina i cytrusy. Mówi się, że Befina szuka teraz Jezusa, by dać mu upominek.

Kraje anglojęzyczne - Santa Claus lub Father Chrismes obdarowuje dzieci w wigilię Bożego Narodzenia. Dzieci piszą do niego listy z życzeniami lub pragnieniami. Listy wrzucane są do kominka, aby przy pomocy dymu mogły dolecieć do nieba. Do łóżek i kominków przyczepia się skarpety, by Święty Mikołaj mógł wrzucać do nich prezenty.

Dania - Julemanden to duński Święty Mikołaj, któremu towarzyszą elfy, poruszają się saniami zaprzężonymi w renifery. Dzieci przygotowują mleko i pudding dla elfów.

Holandia - Sinterklaas obserwuje dzieci z nieba i zapisuje w olbrzymiej zaczarowanej księdze dobre i złe ich uczynki. Prezentów nie kładzie pod choinką, ale ukrywa je w całym domu .

Belgia - Święty Mikołaj odwiedza dzieci dwa razy. Pierwszy raz 4 grudnia, gdy sprawdza zachowanie dzieci, a 6 grudnia przybywa z prezentami za dobre uczynki lub z rózgami - za złe uczynki. Mikołaj prezenty wkłada do butów. Dzieci przygotowują dla osiołków marchewkę i sianko.

Norwegia - Julenisses, skrzat znany z tego, że lubi płatać dzieciom figle, łącznie z zabieraniem im prezentów. Małe dzieci dobrze wiedzą, że gdy zostawią skrzatowi pod choinka miseczkę z owsianką, której same wcześniej jej spróbowały, nie zabierze im on prezentów.

Ilona.

Konkurs piosenki niemieckiej

25 listopada w trakcie 7 i 8 godziny lekcyjnej w szkolnej auli odbył się konkurs piosenki niemieckiej, organizowany przez nauczycieli języka niemieckiego. Uczniowie z naszej szkoły jak i spoza niej przygotowywali wybrany przez siebie utwór w języku niemieckim.

Uczestnicy wykonywali piosenki solo lub grupowo. W konkursie przedstawiono 13 występów, z których jury wytypowało trzy najlepsze. Pierwsze miejsce ex aequo zajęli Mateusz Kabaciński z piosenką Andreasa Bourani „Hey" i Natalia Hnatuśko z „Tage wie diese" Die Toten Hosen. Trzecie miejsce Rafał Wilkosz w wykonaniu piosenki zespołu Rammstein – „Du hast".

Cały konkurs odbył się bez większych problemów, w miłej atmosferze, a występy niektórych uczestników wywoływały uśmiech na twarzy lub, u niektórych, uczucie niedowierzania, bądź nagłe ataki śmiechu. W czasie trwania części występów pomocna okazała się widownia, która wraz z uczestnikami wspólnie śpiewała łatwiejsze, bardziej znane kawałki tekstu. Myślę, że osoby znajdujące się tego dnia w szkolnej auli nie żałują spędzonego w niej czasu, a wręcz ciepło wspominają to piątkowe wydarzenie. Wielkie gratulacje dla wygranych jak i pozostałych uczestników za ich ciężką pracę związaną z przygotowaniami do występu.

Grzegorz

Poradnik młodego kierowcy

Wielu z uczniów naszej szkoły to już kierowcy, czyli osoby posiadające uprawnienia do kierowania pojazdem. Skończony kurs, zdany egzamin i odebrany dokument – sukces. Jednak dopiero teraz zaczyna się prawdziwa szkoła. Jazda samochodem to nie taka prosta sprawa, zwłaszcza jeśli chcemy poruszać się po drogach sprawnie, bezpiecznie i nie utrudniać jazdy innym kierowcom.
O to kwestie, o których powinien pamiętać każdy świeżo upieczony kierowca:

- • Uważna jazda to podstawa. Niektórym wydaje się, że są królami szos. Brawurowa jazda i nieprzestrzeganie wszystkich zasad może mieć tragiczne skutki. Jadąc uważnie i nawet te 5km/h mniej będzie miało się zawsze więcej czasu na odpowiednią reakcję.
- • Nie należy bać się jeździć. Przecież nie odbywamy całego kursu, żeby odłożyć prawo jazdy do szuflady. Wiele osób boi się jeździć bez instruktora. Nie jeżdżąc w ogóle, nie zdobędzie się doświadczenia, które powinni mieć kierowcy.
- • Zasada ograniczonego zaufania. Nie należy ufać wszystkim uczestnikom ruchu drogowego. Zawsze trzeba myśleć i przewidywać. Obserwować to, co dzieje się wokół oraz rozpatrywać sytuację przed pojazdem jadącym z przodu.
- • Pewność za kierownicą. Nie ma nic gorszego jak kierowca, który nie jest pewny. Nerwowe ruchy i brak przewidywalności może powodować duże zagrożenie. Zestresowana osoba, która nie wie, kto ma pierwszeństwo na danym skrzyżowaniu, również jest dość niebezpieczna.

• Korzystanie z samochodu w różnych warunkach. Kiedy zdobywa się doświadczenie w różnych warunkach, to umiejętności rosną szybciej. Dobrą rzeczą jest kurs w okresie jesienno-zimowym. Instruktor jest w stanie przeprowadzić przez trudne etapy jazdy w deszczu, śniegu. Po kursie trudniejsze warunki nie są wymówką do oddania kluczyków drugiej osobie.

• Pasażer również jest ważny. Zawsze trzeba pamiętać, kogo się bierze do samochodu. Nerwowy rodzic nie będzie najlepszą opcją, bo może być to przyczyną wielu niebezpiecznych sytuacji. Warto brać kogoś na samodzielne jazdy, komu się ufa i wie się, że ten ktoś nie będzie się denerwował, tylko ewentualnie coś podpowie.

• Zbyt głośne ustawienie radia. Muzyka w samochodzie nie jest zakazana. Oczywiście jeździ się o wiele przyjemniej, ale wszystko z zachowaniem umiaru. Zbyt głośne nastawienie radia może rozpraszać uwagę. Podczas jazdy są rzeczy, których można nie widzieć, a można usłyszeć np. jadąca z tyłu karetka na sygnale

Jazda wymaga koordynacji, koncentracji, myślenia za siebie i za innych, a także przewidywania. Nie każdy jest fizycznie i psychicznie predysponowany do jazdy samochodem. Jednym przychodzi to naturalnie, innym zaś zajmuje trochę czasu, zanim poczują się pewnie za kierownicą. Warto, więc pamiętać zaraz po kursie o istotnych sprawach, które mogą mieć wpływ na bezpieczeństwo.

Agata Kalisz

Konkurs Piosenki Niemieckiej cz.2/2

Tak jak w poprzedniej części został dla was dokładnie opisany konkurs z perspektywy widza, tak ja teraz przestawię wam relację osoby z drugiej strony kurtyny.

Początkowo część osób podchodziła do tej inicjatywy dosyć sceptycznie. Myślę, że było to spowodowane dobrze nam znanym mitem o tym, że niemieckie piosenki nie brzmią dobrze. Ja natomiast się z tym mitem nie zgadzam, a ten konkurs właśnie to udowodnił. A więc przejdźmy do sedna.

Gdy weszliśmy do sali, po kilku chwilach rozpoczęliśmy nasze próby generalne. Gdy każdy już oswoił się z nagłośnieniem i zaśpiewał część swojego utworu, udaliśmy się za kurtynę, gdzie czekaliśmy na wywołanie każdego z nas przed scenę. Gdy tylko usłyszeliśmy głosy prowadzących, części z nas od razu skoczyło ciśnienie, widać było tremę i podenerwowanie, co jest oczywiście normalne, natomiast reszta cierpliwie i spokojnie czekała na swoją kolej. Mimo różnych uczuć towarzyszących każdemu z nas, atmosfera była bardzo przyjemna. Co chwilę padały żarty, zupełnie jakby nic nie miało się za chwilę wydarzyć. Czekając na wyczytanie swojego imienia uważnie przysłuchiwaliśmy się innym wykonawcom. Trzeba zaznaczyć, że nieważne, kto i jak zaśpiewał, należą mu się gratulacje za odwagę zaprezentowania się przed innymi i przede wszystkim za trud włożony w przygotowania do swojego występu. Ponieważ zaśpiewać w języku niemieckim jest naprawdę niełatwo. Po zaprezentowaniu się, gdy już emocje nieco opadły, jury udało się na naradę, a nam pozostało w zasadzie tylko czekać. Po kilku krótkiej chwili, gdy werdykt już zapadł, na scenę weszli nauczyciele z jury, aby ogłosić wyniki.

Gdy już wszyscy zwycięzcy zostali wyłonieni, każdy uczestnik otrzymał upominek, rozeszliśmy się do domów. Cały konkurs został dobrze zaplanowany, zorganizowany i przebiegł bez problemów. Z tego miejsca chciałbym wszystkim uczestnikom jeszcze raz pogratulować za odwagę zaprezentowania się przed publicznością, a publiczności za to, że chciała przyjść i posłuchać swoich szkolnych kolegów czy koleżanek. Szkoda tylko, że większa część widowni opuściła salę w połowie konkursu, ale cóż, miejmy nadzieję, że z każdym rokiem konkursy niemieckich piosenek będą coraz bardziej popularne, a publiczność i ilość uczestników coraz większa.

Mateusz

Filmy na jesień

Wynurzamy nos zza drzwi, świat powoli staje w odcieniach czerwieni, liście opadają z drzew, wieczory stają się coraz dłuższe... a nas nierzadko dopada jesienna chandra! Nastała już ta pora roku, kiedy pogoda nastraja nas jedynie do tego, by owinąć się puchatym kocem i nie wystawiać nawet nogi z przytulnego łóżka. Każdy z nas ma czasem ochotę odsunąć na bok obowiązki i zająć się, chociaż chwilowo, sobą. Ciągnące się w nieskończoność jesienne wieczory to idealny moment, by zafundować sobie domowe kino. Krótka lista, 8 filmów, w których każdy zapewne znajdzie coś dla siebie, by dać się wciągnąć.

1. Sybil (dramat, psychologiczny): Oparta na faktach historia młodej dziewczyny, która, z powodu trudnego dzieciństwa, cierpi na zaburzenie dysocjacyjne tożsamości, generując u siebie ponad 16 różnych osobowości.

2. Przerwana lekcja muzyki (biograficzny, dramat, psychologiczny): Ekranizacja powieści Susanny Kaysen. Akcja filmu dzieje się w latach sześćdziesiątych. Wrażliwość Susan nie pozwala jej odnaleźć się w otaczającym ją świecie. Dziewczyna trafia do szpitala psychiatrycznego.

3. Jak zostać królem (biograficzny, dramat historyczny): Król Jerzy VI może niemal wszystko, oprócz tego, by się nie jąkać. Przypadłość uniemożliwia mu przemawianie do ludu i wykonywanie królewskich obowiązków.
Opis nie jest porywający, jednak świetna obsada aktorska opowiada tę historię w niesamowity sposób.

4. Ciekawy przypadek Benjamina Buttona (fantasy, melodramat): Historia Benjamina Buttona, który zamiast starzeć się – młodniał.

Brad Pitt w całej swej okazałości, co tu więcej mówić!

5. Lista Schindlera (dramat, wojenny): Historia przedsiębiorcy Oskara Schindlera, który w czasie II wojny światowej uratował przed pobytem w obozach koncentracyjnych 1100 Żydów.

Film długi, bo trwa ponad 3 godziny, jednak bardzo przejmujący i nie przytłaczający swoją długością.

6. Człowiek w żelaznej masce (kostiumowy, przygodowy): Francję ogarnia zły stan, ale Ludwik XIV, pochłonięty rozrywkami, nie dostrzega tego. Władca zamyka oczy na cierpienie poddanych, więc muszkieterowie postanawiają wziąć sprawy w swoje ręce.
Film można oglądać w nieskończoność, a młody Leonardo DiCaprio (do tego w długich włosach!) nie znudzi się chyba nigdy.

7. Incepcja (surrealistyczny, thriller, Sci-Fi): Film obejmuje czasy, kiedy technologia pozwala na wchodzenie w świat snów. Złodziej Cobb ma za zadanie wszczepić myśl do śpiącego umysłu.
Film zdobył 4 Oscary (za najlepsze efekty specjalne, najlepsze zdjęcia, najlepszy dźwięk i najlepszy montaż dźwięku) i można powiedzieć jedno – na pewno, za tak świetną robotę, to się należało.

8. Stygmaty [Stigmata] (horror): Ateistka odkrywa na swym ciele stygmaty odpowiadające tym, które zostały zadane Chrystusowi. Kiedy historia zaczyna się powtarzać, sprawę, mimo niezadowolenia Watykanu, zamierza wyjaśnić jeden z księży.
Film kontrowersyjny pod względem religijnym. Na pewno nie dla wszystkich widzów, ale ksiądz w wykonaniu Gabriela Byrne'a wypada tu zadziwiająco kusząco...

Lista jest oczywiście w stu procentach subiektywna, bo nie jestem krytykiem filmowym, a gusta mam zapewne też bardzo odmienne niż przeciętny człowiek. Jedyne co mogę, to na pewno polecić wszystkie te filmy z całego serca, bo zajmą te długie wieczory perfekcyjnie.

Human-Tuman.

Jak wypadła próbna matura?

Matylda: Najtrudniejsza była dla mnie oczywiście matematyka. Nigdy nie byłam z niej dobra, ale nie sądziłam ze aż tak ze mną źle. Nie ukrywam też, że „Operon” robi bardzo trudne zadania, ale przynajmniej wiem, w czym mam braki i co muszę sobie powtórzyć do maja. Lepiej od matematyki na pewno poszła mi historia. Historia jest to bardzo obszerny przedmiot, jeden z najcięższych do zdania, dlatego próbna nie była prosta. Mimo to też się dowiedziałam o swoich brakach w wiedzy i mam nadzieję, że na prawdziwej maturze będę potrafiła odpowiedzieć na wszystkie pytania. Pozytywem jest to, że temat mojego wypracowania „zahaczał” akurat o lata, które aktualnie mam na lekcjach.

Rafał: Pisałem maturę z matematyki i chemii. Nie było najgorzej. Chemia była dość prosta, na prawdziwej maturze spodziewam się dużo trudniejszych zadań. Jeżeli sądzić po opinii znajomych. Matematyka - jak na podstawę - była na średnim poziomie. Nie była łatwa, ale nie była też trudna.

Maciek: Matematyka była bardzo trudna. Zdziwiłem się bardzo, kiedy po skończonych zadaniach zamkniętych zobaczyłem, że zostało jeszcze 40 minut. W zadaniach zamkniętych trzeba było bardzo dużo liczyć, ale dzięki dobremu przygotowaniu mogłem je rozwijać. Zabrakło mi czasu na rozwiązanie zadań otwartych, ale jestem pewien, że gdybym miał go więcej, to poradziłbym sobie z nimi. Chemia była na dość łatwym poziomie, co potwierdziła Pani Stanisławek.

Ula: Najtrudniejsza była zdecydowanie matematyka, zwłaszcza dla takich humanistów jak ja, którzy wystrzegają się jej jak ognia. Zadania otwarte były bardzo ciężkie. Ciężko było mi napisać wypracowanie z historii, ponieważ w naszej szkole przykłada się do tego małą wagę.

Bartek: Ja pisałem maturę z matematyki podstawowej i z rozszerzonej chemii. Poziom trudności z matematyki był wysoki. Moim zdaniem, zadania zamknięte zajmowały za dużo czasu i nie było wystarczająco czasu na zadania zamknięte. Matura z chemii nie była trudna, ale pewnych rzeczy po prostu nie pamiętałem. W maju spodziewam się łatwiejszej matury z matematyki, a z chemii o dużo trudniejszej. Przynajmniej te matury zmotywowaly mnie do nauki.

Ala

REDAKCJA

OPIEKUN: Pani Anna Świeboda

REDAKTOR NACZELNA: Monika Grzybowska

REDAKTOR TECHNICZNA: Hania Hodowana

DZIENNIKARZE NUMERU LISTOPADOWEGO:

Monika Grzybowska,
Mateusz Kabaciński,
Grzegorz Blajer,
Ilona Jędraszczak,
Konrad Czerniawski,
Agata Kalisz,
Kasia Olejarczyk,
Ania Pielarz,
Klaudia Hodowana,
Alicja Zator
Stanieslav, Human-Tuman